№ 268. Kraków 24 Listopada — Sobota. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W Krakowie miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W kraju z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku N. 455.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Biura Redakcyi Czasu wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się

Ogłoszenia, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 23 listopada.

Obiór nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, zatrudniający obecnie jakeśmy w Nrze 258 pisma naszego nadmienili — umysły wielkiej części mieszkańców nowego świata, otworzyć może obszerne pole stronnictwom do przeprowadzenia walki, od któréj skutku zależeć będzie przyszłość owéj Rzeczypospolitéj, gdzie obok wolności zakorzeniła się niewola, sroższa nad wszelkie pojęcia wieków zamierzchłych, a tém trudniéj dająca się wytępić, że się żywotnie wiąże z bytem materyalnym wielu krajów należących do Zjednoczenia. Kwestya ta mogąca w swém rozwinięciu wzmódz się w niezwykłą siłę, zasługuje na bliższą uwagę i podaje nam zarazem sposobność dopełnienia krótkim poglądem na dzieje niewoli w Ameryce, zamieszczonego przed laty kilku w dzienniku naszym administracyjno-politycznego obrazu Stanów Zjednoczonych.

Odkrycie Ameryki i zajęcie przez Portugalczyków zachodniego wybrzeża Afryki, dało jak wiadomo w początkach 16 wieku główny pochop frymarce niewolnikami, których z korzyścią do uprawy plantacyi na kilku wyspach użyto. Handel ten krzewiący się z wielkim dla przedsiębiorców zyskiem, przeszedł następnie w ręce Hiszpanów, Anglików i Francuzów, i dopiero wojna Anglii z koloniami północnéj Ameryki pierwszy mu cios zadała. Większa część mieszkańcow tych okolic, mogąc łatwo nielicznych niewolników swoich, używanych wyłącznie do posług domowych, zastąpić ludźmi wolnymi, nie obstawała bynajmniej za niewolą. Kilka państw usiłowało nawet znieść ją u siebie jeszcze w ciągu wojny, a mianowicie Wirginia, jeden z najbogatszych i najludniejszych podówczas krajów wzbroniła, ulegając pełnym wytrwałości zabiegom nieśmiertelnego Washingtona, w obrębie granic swoich dostawy niewolników. Za tym szlachetnym przykładem poszły w roku 1780 New York, New Jersey i Pensylwania, a następnie od roku 1784 do 1786 Massachussets, Rhode Island i Connecticut.

Inaczéj rzecz się miała z południową Karoliną i Georgią, które potrzebując w plantacyach swych do uprawy ryżu i indygo największéj liczby niewolników, odgrażały się, iż w razie zniesienia niewoli nie przystąpią do związku. Z tego powodu konstytucya ścieśniając ile możności postępy złego, nie ośmieliła się jednak od razu wyrwać je z korzeniem. W r. 1783 przyjął kongres na dniu 13go lipca pamiętne rozporządzenie Jeffersona, mocą którego na zawsze zniesioną być miała niewola we wszystkich prowincyach, leżących w kierunku północno-zachodnim od brzegów Ohio; lecz po za tym obrębem wolno było każdéj prowincyi kwestyę niewoli do właściwéj stosować potrzeby. W dniu 26 lutego 1807 roku wzbronił kongres przywozu niewolników, począwszy od 1go stycznia 1808 r. Nareszcie w celu nienarażania przewagi państw wolnych, postanowiono przyjmować do związku na przemian państwa wolne i takie, w których istniała niewola.

Państwa popierające u siebie niewolę, zdołały, wiążąc się wspólnością swoich interesów, rozciągnąć zwolna wpływ swój na losy całego Zjednoczenia. Przyszła im ku temu niespodziewanie w pomoc najważniejsza dźwignia dzisiejszego przemysłowego ruchu: rozpowszechniona potrzeba bawełny. Produkcya bawełny nader jeszcze nieznaczna w ostatnich latach 18go wieku, wzrastać dopiero zaczęła w drugim dziesiątku naszego stólecia i to w tak szybkiéj progresyi, że jak podają *Débaty* wywóz jej doszedł w roku 1852 do 1,093,230,639 funtów, wartości 493,828,660 fr. a wewnętrzne jéj spotrzebowanie dosięgało $\frac{2}{5}$ wywozu. Kapitał obiegowy włożony w fabrykacye bawełny, wynosił w r. 1850 r. 372,505,410 fr., a liczba robotników 92,286.

Ta nadzwyczajna pomyślność owéj gałęzi fabrykacyi, przyczynia się w znacznéj części do utrudnienia kwestyi, o któréj chcieliśmy mówić. Zjednoczeniu największy przybywa nadrost na południu, gdzie żyzność ziemi dogadza uprawie téj nieobliczone korzyści przynoszącéj rośliny, lecz w tymże samym stosunku mnoży się liczba państw, których najgłówniejszą materyalną podstawę stanowią niewolnicy, niedający się w tym rodzaju pracy przez nikogo zastąpić. Zakaz przywozu niewolników wyrodził handel przemytniczy, a niektóre z państw Unii trudnią się krzewieniem tego nieszczęśliwego pokolenia, aby go jako towar sąsiadom swoim pozbywać. Ztąd ów zadziwiający przybytek ludności niewolniczéj, która od r. 1801 do roku 1850 przeszło w trójnasób pomnożona, z 892,406 do 3,178,055 głów doszła. Większa część Zjednoczenia otwartą jest dziś niewoli, nie trudno przeto było południowym prowincyom wywrzeć na tej drodze przewagę swoją nad północną częścią Stanów Zjednoczonych. Prowincye te odniosły w ostatnich latach dwa stanowcze zwycięstwa, zmieniające całkowicie postać kwestyi, a temi są kompromis 1850 r. i bil Nebraski, (noszący nazwę od prowincyi tego imienia, wcielonéj w ostatnich latach do związku).

Artykuł 8my kompromisu obejmuje prawo o zbiegłych niewolnikach. Każdy właściciel może za poświadczeniem dwu świadków poszukiwać zbiega we wszystkich krajach Zjednoczenia. Władze państw wolnych, winny pod karą 1,000 dolarów użyczyć szukającemu zbrojnej pomocy, a ktokolwiekby osłaniał ucieczkę niewolnika, skazany jest na taką samą karę pieniężną z dodatkiem 6cio miesięcznego więzienia. Bil Nebraski, nad którym dyskusya zajmowała większą część posiedzeń 1854 r. niemniéj okazał się stanowczym. Bil ten znosi dawniejszą linię demarkacyjną między państwami wolnemi i temi gdzie istnieje niewola, a władza centralna zrzeka się wszelkiego pośrednictwa, nietylko w państwach, lecz nawet w obwodach, które nie tworząc państw niepodległych i zostając pod opieką kongresu, zupełnéj w kwestyi niewoli używają swobody.

Żądza jednoczenia się w Związek, nie jest bynajmniéj jakby się to na pozór zdawać mogło, wynikiem dążności do cywilizacyi i postępu, którego ognisko w północnéj części Stanów Zjednoczonych Ameryki, lecz przeciwnie dziełem Południa, które wymaga rozszerzania się dla uprawy bawełny, wyczerpującéj najurodzajniejszą ziemię w przeciągu lat 5ciu, które potrzebuje niewolników, aby wystarczyć ciągle wzrastającéj potędze handlu; słowem potrzebuje krajów, gdzie istnieje niewola, aby w ten sposób zapewnić sobie przewagę.

Pod naciskiem owych stosunków, trudno jest sprawie niewoli wróżyć pomyślny obrot, jeżeli przy danéj sposobności, którą nastręczyć może obiór nowego prezydenta, wystąpią w szranki przeciwne sobie stronnictwa. Stronnictwo *abolucyonistów* jedyne, które jest za zniesieniem niewoli, o wiele ma od siebie liczebnie silniejszych przeciwników w stronnictwie *prywatnéj instytucyi* popierającem niewolę. Do tego od lat dwóch wzmogła się sekta, zwana *Know nothings*, któréj sztandarem nienawiść do wyznawców katolicyzmu i stawianie tamy napływowi europejskiego wychodźtwa, będącego w jéj przekonaniu zarodem przyszłych zwolenników *abolucyonizmu*. Prąd ten tłoczący całą siłą państwa północne Stanów Zjednoczonych, otwarł im nareszcie oczy, jak daleko doprowadzić może uległość chwilowéj potrzebie i jak trudno zatrzymać się na pochyłości, na któréj je chęć wzmocnienia pozornéj swojéj potęgi stawiła. Czy jednak w nieprzewidzianym dzieł ludzkich rozwoju zasada sprawiedliwości odnieść potrafi tryumf nad zamachem ohydnego egoizmu, niedaleka przyszłość wyjaśni.

W N. 257 pisma naszego umieściliśmy artykuł o kolei żelaznéj galicyjskiéj, ułożony z obserwacyj przez nas samych na miejscu zebranych i udzielonych nam ze źródeł pewnych. Artykuł ten znaleźliśmy powtórzony dosłownie w *Neue Oder Ztg* bez przytoczenia źródła, co bynajmniéj nas nie zadziwia, ale nie godzi się przemilczeć, że wiedeński dziennik *Donau* powtórzywszy ten artykuł, zacytował nie nas, lecz pomienioną gazetę wrocławską. Dowodzi to, jak mało organa publiczne w Wiedniu zajmują się stosunkami naszego kraju, skoro się spuszczają na przypadek, aż im zagraniczna gazeta przyniesie co od nas ciekawego. Uważamy w ogóle, że wiadomości z *Czasu* nigdy prawie wprost nie dostają się do Wiednia, ale okrążają drogę na Wrocław, Poznań, Berlin, a niekiedy nawet aż na Augsburg i Paryż. Pokazuje się, że *N. Oder Ztg* wiedziała dobrze, podając artykuł nasz za swój, że dzienniki wiedeńskie nie posądzą jéj o przywłaszczenie, a nie zawiodła się, jak przekonywa o tém przedruk w *Donau.*

Korespondencya Czasu.

Mogiła 20 listopada.

Słusznie bardzo powiedział kolega mój z pod Mielca, że ułatwione komunikacye są pierwszym warunkiem dobrego bytu i oświaty, dla tego z radością patrzyliśmy na energiczne zajęcie się W. Rządu prowadzeniem kolei żelaznéj do Galicyi. Dziś się już nadspodziewanie prędko nasze oczekiwania ziściły, kiedy w trzech godzinach pociągi próbiercze przejeżdżają przez 3 cyrkuły aż do Dębicy. Oprócz tego szybko postępuje budowa skrzydła kolei od Wieliczki do Niepołomic, i od Niepołomic do Bochni, roboty już są wytknięte, a to w celu połączenia głównego składu soli do transportu Wisłą przeznaczonéj, z obudwoma kopalniami tego produktu.

Gościńce takie prowadzące ku wschodowi i północy w kraj Królestwa Polskiego, a niepodokończane za czasów rzeczypospolitéj krakowskiéj zwracają troskliwą baczność Rządu. Gościniec idący do komory rosyjskiéj Baran już prawie na dokończeniu; a chociaż z téj okazyi zwiększona konkurencya o najem w naszéj okolicy postawiła nas w położeniu żeśmy musieli opłacać wysokie ceny najmu nieodpowiednie do wartości roboty, osobliwie na krótkich dniach późniéj jesieni, jednak szczerze pragniemy, aby ostatni kawałek publicznego traktu tak zwany gościniec lubelski od Mogiły ku Igołomii, idący powiększéj części równinami i gruntem błotnistym i dla tego na każdą jesień i wiosnę zupełnie nieprzebyty, przyszedł także z kolei do szosowania, i żebyśmy go choćby z ofiarą chwilowego utrudzenia w gospodarstwie, jak najprędzéj w stanie całorocznego użytku mieć mogli.

Drogi komunikacyjne, tak zwane cyrkularne, staraniem naczelnika naszego cyrkułu, w dawnych dystryk-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TECHNOLOGIA LEŚNA

czyli

nauka korzystnego użycia drzewa i produktów leśnych

przez *Alberta Thierjot.*

Kraków. — Nakład *Friedleina* 1856 roku.

Pocieszające to zjawisko w piśmiennictwie naszém w Galicyi, że od czasu do czasu zaczynają się ukazywać książki ściśle umiejętne, pisane przez ludzi fachowych; jaki stąd rośnie i dla saméj umiejętności i dla języka pożytek, zbyteczną byłoby podnosić. Pomysł z siebie wysnuty, i oddany w formach właściwych, zawsze lepiéj trafia do przekonanań, i łatwiéj się w umysłach przyjmuje, niż gdyby najlepszy traktat żywcem przenieść z obcego języka. Nie tylko słowa powinny być nasze, ale i duch i metoda, jeżeli mają działać skutecznie.

Z prawdziwą tedy przyjemnością witamy *Technologią Leśną* p. Thieriota c. k. rzeczywistego radzcy leśnego, napisaną nie tylko jasną, i gładko czytającą się polszczyzną, ale wzbogacone długiém doświadczeniem zebraném na polu leśnictwa w naszym kraju. Autor bowiem w przemowie powiada, iż dwudziesto-trzechletni pobyt w Litwie i Galicyi, dostarczył mu najwięcéj materyałów, niemniéj jak dzieła najlepiéj traktujące o uprawie i chodowli lasów. Znając kraj, i gospodarstwo leśne, mógł p. Thieriot poznać potrzeby i niedostatki nasze; — dla tego też powiada, że „nieznajomość technologii leśnéj i nieumiętne korzystanie z lasów, ile strat na właściciela i kraj cały sprowadza, łatwo się u nas, nieszczęściem prawie wszędzie, naocznie przekonać można. — Objaśnić więc w téj mierze właścicieli i dać im wskazówkę, jak artykuły drzewne wyrabiać mają, oto cel niniejszego pisma.“

Widzimy tu cel czysto-pożyteczny — książka więc dopomagająca temu celowi, musi odpowiadać potrzebie, czyli być użyteczną, co jest pierwszym warunkiem i przymiotem godnym ocenienia, zwłaszcza dziś, kiedy tyle rzeczy małego pożytku, usiłuje sobie przywłaszczać wielkie znaczenie.

Ażeby czytelnicy mogli mieć wyobrażenie o składzie niniejszéj książki, podamy spis idących po sobie części; i tak część pierwsza traktuje o własnościach drzewa; część druga: o użyciu drzewa; w któréj to części autor szeroko i szczegółowo rozpisuje się o wszelkich wyrobach z drzewa — część trzecia: o podrzędnych użytkach z lasu — część czwarta: o transporcie drzewa. — Kończy zaś spisem rozmaitych gatunków drzewa budowlanego i rzemieślniczego, według słownictwa Kozłowskiego.

Dodać tu jeszcze winniśmy, że wydawca tego dzieła p. Friedlein nieszczędził wszelkich starań, aby odznaczało się i ozdobną powierzchownośnią i wewnętrzną poprawą. Dodanych 90 drzeworytów wybornie wykonanych, a umieszczonych w tekscie, o wiele przyczynia się do praktycznego użycia téj książki, która można powiedzieć, wzbogaca tę gałąź naszego piśmiennictwa, w Galicyi prawie jeszcze nieuprawianą.

Biblioteka krajowa bukowińska.

Nadesłano nam temi dniami roczne sprawozdanie z czynności komitetu zajmującego się założeniem i zarządem tego zakładu w ciągu r. 1854 pod prezydencyą Dra Petrowicza. Z wykazu funduszów przekazuje się, że z końcem 1854 r. posiadano w kassie bibliotecznéj 3713 złr. w obligacyach długu państwa. W ciągu roku wydano w ogóle 833 złr., z czego lubo małą tylko część obrócono na zakupno książek, bo 229 złr. licząc w to i ich sprowadzenie, wszelako biblioteka zbogaconą została 268 dziełami w 332 tomach i 142 zeszytach, częścią przez zakupno, a częścią przez dary osób prywatnych. W spisie osób, które się przyłożyły darami swemi do zwiększenia biblioteki, znajdujemy Dra Ferd. Kojsiewicza, b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież księgarzy lwowskich pp. Wilda, Millikowskiego, Pillera itd.

Największą jak się zdaje część dzieł nabytych i otrzymanych stanowi gałęź literatury polskiéj, która objętą jest w wykazie ogólną summą 121 dzieł w 109 tomach i 40 zeszytach. Cały zakład posiadał w końcu r. 1854, dzieł 1654 w 3243 tomach i 801 zeszytach, co lubo skromnym jest początkiem, wszelako bacząc na roczny przybytek, spodziewać się każe rychłego wzrostu tego publicznego zakładu, zwłaszcza jeżeli znajdzie on wsparcie po za obrębem Bukowiny. Autorowie którzy na podobne cele przeznaczać zwykli i tak pewną liczbę egzemplarzy nieomieszkają zapewne przesyłać dzieł swoich i Bibliotece publicznéj Bukowińskiej, aby tym sposobem przyczynić się do wzrostu tego zakładu.

Niebyłby to mały przybytek, jeślibyśmy policzyli większą część naszych pisarzy, a przesyłka drogą księgarską na Lwów nie wielkich wymaga kosztów, któreby zapewne zakład biblioteczny chętnie poniósł. Sala biblioteki w Czerniowcach otwieraną bywa tylko dwa razy tygodniowo po trzy godziny, a i tak w upłynionym roku 362 czytelników zwiedzało ją, a prócz tego pewną część książek wypożyczano do domu. Najwięcéj czytywano dzieła historyczne i przyrodzone. Przydzielony do sprawozdania wykaz członków składających pieniężne dary mieści w sobie 68 nazwisk. Są to najwięcéj duchowni, a w znacznéj części także szlachta mołdawska. Dary pieniężne przez członków tych złożone w r. 1855 wyniosły 466 złr.

tach Krzeszowickim i Jaworznickim, gdzie z okazy większego ruchu bardziéj nagląca tego okazywała się potrzeba, po części już w robocie, u nas także się projektują, w miarę jak bieg kolei żelaznéj zdaje się ich potrzebę wskazywać. Szczególniéj droga od komory Baran do Niepołomic zapowiada kiedyś ważną komunikacyą handlową i dziś tak jak jest, mogłaby była już być nie mało użyteczną zbożowemu handlowi pomiędzy Królestwem Polskiem a miasteczkami Galicyi, gdyby nieopłakana komunikacya Wisłą pod Niepołomicami, a raczéj przewóz czyli sposób utrzymania i administracyi tegoż przewozu, która wszelki przejazd tamtędy nawet miernie ładownych wozów czyni zupełnie niepodobnem.

Był czas przed laty może 10ciu, że cała tutejsza okolica, zaopatrywała się budulcem i drzewem opałowem z lasów niepołomickich; dziś choć przed żydostwem i różnego rodzaju spekulantami trudno się tam o kupno z pierwszéj ręki docisnąć, najważniejsze niepodobieństwo, sprowadzania stamtąd materyału stanowi jedynie Wisła. Dla tego droga ta stała się zupełnie opuszczoną, a przewóz tak jak jest dzisiaj służyć tylko może po największéj części dla komunikacyi ludzi pieszych i lekkich wozków udających się z naszéj okolicy na kilka w roku niepołomickich jarmarków. Stąd bardzo naturalnie wynika, że ile razy z niewiadomych mi przyczyn, ta komunikacya, a raczéj pobór opłaty został w administracyi skarbowéj zamiast czystego wpływu, pociągnął zawsze za sobą pewne ze strony skarbu dopłaty, pomimo jednak tego, przy każdéj licytacyi na dzierżawę tego przewozu znajdą się starozakonni pretendenci, którzy składają wadium, ofiarują i płacą z niego stosunkowo nie małą kwotę dzierżawną. Lecz zostawując szczegóły tyczące się przewozu niepołomickiego na późniéj, teraz chciałem tylko zwrócić uwagę Władz Wysokiego Rządu, z tak widoczną gorliwością zajmującego się ułatwieniem środków komunikacyj, na okoliczność, która może dla tego, że na ustroniu, nie zwróciła dotąd potrzebnéj baczności, to jest na sposób administracyi tegoż przewozu, przez który wszelki związek z lasem niepołomickim i dalsza handlowa styczność została niemal całkiem przeciętą.

Wiedeń 21 listopada.

B. O pojedynczych paragrafach statutów dla zakładów kredytowych itp. można w dziennikach rozprawiać i spierać się w nieskończoność, i to z niemałym pożytkiem dla kwestyj tego rodzaju, ale taki sam rozbiór pojedynczych artykułów konkordatu nie wiele przyniósłby korzyści, okazałby się nawet zbytecznym lub niestósownym. O ile ważniejszym i szczytniejszym jest ten przedmiot od innych, o tyle mniéj można go w ten sposób wykładać i wyjaśniać. Tu znika rozmaitość, szczegółowość, drobnostkowość życia i interesów, która pozwala a nawet uprawnia obstawanie przy zdaniu indywidualném; tu występuje jedna i powszechna prawda, z któréj konkordat powstał, na któréj się w całości swéj opiera. Równie jak nikt nie będzie od nas żądał, abyśmy na tem miejscu zastanawiali się np. nad prawami naszego myślenia, abyśmy myśleli o rozmyślaniu, z którego właśnie wysnuwają się te i inne myśli, te i inne słowa, tak samo nikt nie powinien żądać, abyśmy katolicy, dopiero uzasadniali i wykazywali w dzienniku, na czém polega i czego wymaga stosunek państwa do kościoła, stosunek, który napełnia całe życie nasze, którym żyjemy i oddychamy, który w odwiecznym swym rozwoju rozmaite wprawdzie kształty przedstawia, ale kształty przechodnie jednéj i téj saméj niewzruszonéj prawdy zasadniczéj. Idea i formy! Kto tamtę zna, da sobie radę i z temi. Do poznania zaś idei nie potrzeba konkordatu artykuł za artykułem rozbierać i pojedynczo udowadniać. Ona jest prostą i jasną, jak prostą i jasną jest każda prawda, jak prostemi i jasnemi są słowa kościoła ś. To też postanowienia konkordatu, dotknąwszy w szczególności niektórych stosunków, które koniecznie wynikają z istoty ziemskości i żywotności takiéj instytucyi, jaką jest państwo, i z indywidualności miejscowo-historycznéj państwa austryackiego, zakończają wyraźnie tém, że w ogólności wszystko inne ma być załatwiane i rozstrzygane przez zasady kościoła, tego przechowawcy i stróża Pisma, podania, prawdy, idei katolickiego porządku świata. Przecież nikt nie będzie opierał praw kościoła na umowie, na pojedynczych artykułach konkordatu, równie jak nikt nie opiera bytu i zwierzchności państwa na téj lub owéj ustawie konstytucyjnéj, albo małżeństwa na akcie umowy małżeńskiéj. Są to pewne warunki i formy zjawienia się i istnienia, ale nie ostateczne przyczyny i zasady. W średnich wiekach i bez konkordatów miał kościół władzę obszerniejszą, niż dzisiaj. Może być, że dla innych wyznań byłoby ważném i najmniejsze słówko w umowie, którąby władza duchowna wyznania z władzą świecką zawierała, bo inne wyznania podobno nie odrzucają zasady: *cujus regio, illius religio*, ale kościół katolicki nie na takich podwalinach zbudowany i przedewszystkiem ufa słowom mistrza swego: *Tu es Petrus etc.— Regnum meum non est de hoc mundo — Unum ovile, unus pastor* etc. etc. Wzniosła myśl panującego monarchy austryackiego pochwyciła tę prawdę niezaprzeczoną i niezachwianą nawet przez najpotężniejsze usiłowania i czyny historyczne, pochwyciła ją i uczyniła własnowolnie a prawnie podstawą stosunku państwa austryackiego do kościoła, kierowniczką porządku społeczeństwa katolickiego w Austryi. Jak się ten porządek w szczegółach ukształci i rozwinie, to rzecz historyi dalszéj, a nie rozbiorów, rozpraw i niedowierzających lub podejrzliwych domysłów dziennikarskich. Na dotychczasową historyą w tym względzie zwróciłem uwagę w liście z 14go października (*Czas* N. 236). W każdym razie nikt nie zaprzeczy, że zbliżamy się wielkim i śpiesznym krokiem ku dobie stanowczych skutków działania i oddziaływania wielkich idei i zasad historycznych.

Paryż 19 listopada.

Dyplomaci niemieccy bawiący w Paryżu, wzięli mowę cesarską za pogróżkę. Korespondent *Indépendance Y, le Pays* i *la Patrie* musieli ją objaśnić i zapewnić, że nie była pogróżką, lecz inwitacyą. *Constitutionnel* nie podjął się tłómaczenia myśli cesarskiéj. Dzienniki angielskie przyjęły mowę z zapałem. Berlin powie zapewnie po raz drugi: mowa cesarska była obrócona do Francyi a nie do Niemiec, ale środkowe Niemcy nie podzielą już zapewne podobnego tłómaczenia. Znużone i znudzone, Francya i Anglia mogą się rzucić do ostateczności, a mają środki po temu. Alians zachodni jest zbyt potężnym materyalnie i moralnie aby go można lekceważyć, i na wojnie którą prowadzi handlowo zyskiwać. Dyplomaci pruscy nie przestają działać w Paryżu. Nie przybył jak głoszono do Paryża jenerał Wedel, ale przybyli: baron von Brockhausen i baron von Benstorff, ambasadorowie pruscy w Brukselli i Londynie. Cesarz ich przyjął wczoraj, równie jak p. de Duc, szwedzkiego ministra stanu w Norwegii. P. de Lobstein, ambasador francuzki w Sztokolmie, na którego dawniéj się skarżono, używa dzisiaj zaufania. Szwecya może stanowczo przeważyć szalę dwóch walczących z sobą obozów. Szwedzi bawiący w Paryżu pokazują zmysł polityczny. Są oni gotowi na wszystko, ale baczą aby nie zostali opuszczeni i wywiedzeni w pole. Podania o zamiarze stałego zreorganizowania Mołdo-Wołoszczyzny, zdają się być równie kłamliwemi jak podania o własnoręcznym liście, który Napoleon III. miał przesłać do Cesarza Franciszka Józefa przez hr. de Bourqueney. Jenerał Stackelberg pisał do swéj świekry mieszkającéj w Paryżu, że armia rosyjska utrzyma się przez zimę w Krymie. Czyta ona odebrany list wszystkim przyjaciołom i nieprzyjaciołom. Wiadomość tę potwierdzają listy jenerałów francuzkich. Jeden jenerał pisze z Eupatoryi, że jak na teraz operacye są niepodobne. Jak pod Eupatoryą, tak pod Sebastopolem Rosyanie mają wyższość pozycyi i widzą wszystko co się dzieje w obozach sprzymierzonych. Obawa jest o konie francuzkie dragonów i kirasyerów, które nie wytrzymują tak dobrze zimna jak algierskie konie strzelców afrykańskich. Jeżeli budowa stajni pokaże się trudną, zapewnie część koni zostanie posłaną na zimę w okolice Stambułu. Niektórzy jenerałowie francuzcy mają nadzieję, że będą mogli udać się na urlop do Francyi, choćby na dni piętnaście. Sefer pasza ma przybyć wkrótce do Paryża. — W obozie pod Sebastopolem zdarzył się nieszczęśliwy przypadek. Magazyn zawierający 30,000 kilogramów prochu i 600,000 ładunków został przypadkiem wysadzony w powietrze. Przypadek pozbawił życia kilkunastu oficerów i żołnierzy.—Bójka Tunetańczyków z Francuzami w Stambule, jako prosta uliczna burda, nie ma żadnej wagi. P. Thouvenel otrzyma ukaranie winnych. — Wczoraj wróciła z Krymu do Paryża reszta batalionu gwardyi żandarmeryi. Przyjęcie tego batalionu było prawdziwie rzewne.—Coraz więcéj pokazuje się po ulicach paryskich młodych oficerów bez nóg i rąk. Przechodnie spoglądają na nich z współczuciem i uszanowaniem.— Nie jest jeszcze pewném, aby reszta gwardyi wracającéj z Krymu miała przejść przez Francyą pieszo, z powodów politycznych. Gwardya wracająca z Krymu jest starannie dobrana. Składa się z ludzi dobrego postępowania i doświadczonéj waleczności. Znaczna część żołnierzy jest ozdobiona medalem lub krzyżem legii honorowéj. Jenerał Canrobert przyjmując żołnierza do gwardyi, sam jego papiery przezierał i z nim rozmawiał. Obecnie gwardya piesza nie liczy jak 10,000, ale Cesarz ma zamiar podnieść ją téj zimy do 20,000. Na wiosnę Cesarz chce mieć we Francyi armię potężną.

Paryż 19 listopada.

Ostatni numer *Revue des Deux Mondes* zawiera bardzo dobry artykuł p. Augusta Picard o *Caryzmie i Rosyi.* Mówią, że tenże przegląd ma ogłosić wkrótce nowy artykuł o Prusach.— P. Brenier został posłany do Neapolu. Jest to jeden z dyplomatów najwięcéj wierzący w potęgę, trwałość i dobroczynność skutków zachodniego aliansu.— Wiecie, że Thiers złożył osobiście Ks. Hieronimowi ostatni tom swéj historyi. Był to z jego strony krok patryotyczny, który nie jest bez znaczenia politycznego.

Wczoraj o 7éj wieczorem wybuchł straszny pożar w piekarni wojskowéj położonéj na *quai Billy.* Łuna pożaru oświetliła lepiéj tego wieczora Paryż niż wszelkie illuminacye. Na bulwarach można było czytać dzienniki. Ci co stali po drugiéj stronie Sekwany czuli gorąco ognia. Strach był wielki, bo piekarnia położoną była zaledwie o 300 metrów od dodatkowéj galeryi wystawowéj i od galeryi obrazów.... Anglicy mieli przeczucie, kiedy tak lękali się dla swych obrazów przypadku pożaru. Bacząc na wielkość niebezpieczeństwa, Cesarz udał się sam na miejsce pożaru i nie wrócił do Tuileryów aż o godz. 9éj. Spalił się ogromny magazyn ze zbożem i budynek w którym się znajdowały machiny parowe i wentylatory. Szkoda wynosi około 4 miliony fr. Sama piekarnia, która dostawia w znacznéj części chleba i sucharów armii krymskiéj, została tylko uszkodzoną. Z 10,000 żołnierzy gasiło ogień, nawet kirysyery gwardyi.

Onegdaj był w ratuszu bankiet z powodu zamknięcia wystawy. Ks. Napoleon wzniósł toast Paryża, jako stolicy Francyi i cywilizacyi. Tego samego dnia miał być dany w pałacu wystawowym koncert złożony z muzyk gwardyi cesarskiéj, ale nie przyszedł do skutku. Pułkownicy dali pozwolenie muzykom udać się na koncert, lecz jenerał gwardyi temu się sprzeciwił. Publiczność opuściła salę odbierając pieniądze, albo unosząc bilety które jéj posłużyły na koncert wczorajszy. Koncerta Berlioza ściągają wiele ciekawych. Tłum się unosi, a znawcy przed niemi uciekają. Pokazuje się, że w tak licznéj orkiestrze jak Berlioza, dźwięk instrumentów nie dochodzi ucha w czasie w którym dochodzić powinien, z czego pochodzi disharmonia. Koncerta Berlioza przeciągną się do dnia 25.

Król Piemoncki przybędzie dnia 23go. Trzy dni potem ratusz da dla niego bal który może być równo wspaniały jak dla królowéj Wiktoryi.

Proces bankierów przeciw Kredytowi ruchomemu wytoczy się pojutrze. Będzie to proces prawie polityczny. Ze strony bankierów staną jako adwokaci Berryer, Bethmont i Hebert, a ze strony Kredytu ruchomego p. Dufour. Bankierowie zarzucają panu Pereire nierzetelność w zdaniach sprawy, która sprowadziła nadzwyczajne podniesienie się akcyi kredytu ruchomego.

Onegdaj, adwokat Paillet został tknięty apopleksyą w chwili kiedy bronił sprawy jednego literata. Był to adwokat z talentem i znany ze swéj prawości. Dziś odbył się jego pogrzeb, w przytomności wszystkich adwokatów ubranych w togi. Ciało adwokackie we Francyi, poddane pod surową karność rady, odznacza się zawsze honorem, którym, wyjąwszy Anglii, żaden inny naród poszczycić się nie może. Adwokatura jest zaszczytem we Francyi. Dawni ministrowie jak Hebert, Dufour i inni wrócili z przyjemnością do swego zawodu.

P. de Jounes zdał akademii raport, z którego się pokazuje, że własność francuzka przynosiła przed rokiem 1789 1,200,000,000 i że teraz przynosi 3,500,000,000 fr. *Univers* powstał przeciw powyższym konkluzyom, świadczącym o dobroczynności roku 1789 i kodeksu napoleońskiego. *Univers* jest zawsze za średniowiecznością.

Zaonegdaj członkowie kongresu statystycznego zebrali się w interesie europejskiéj jedności miar, wag i monet. Członkowie każdéj narodowości obrali komiteta, które mają popierać ten interes. Realizacya interesu będzie trudna, ale jeżeli zostanie uwieńczoną pomyślnym skutkiem, skutek będzie dobroczynnym.

Dowiaduję się, że p. Trentowski, o którym pisano wam, iż jest słabym na anewryzm, znajduje się obecnie w lepszym stanie zdrowia i że pracuje nie tylko nad *Bożycą,* lecz nad *Wierzę w Boga.*

Krakow 23 listopada. Jego Ekscellencya Prezydent krajowy zamianował Adolfa Koziarskiego, aktuaryusza przy c. k. urzędzie okręgowym w Pilznie, sekretarzem przy c. k. urzędzie obwodowym w Tarnowie.

Lwów 17 listopada. Na posady opróżnione przez dobrowolne uchylenie się z urzędu mianowani zostali uchwałą komissyi organizacyjnéj mieszanych urzędów powiatowych kancelistami urzędów powiatowych: dotychczasowy kancelista magistratualny w Lubaczowie Stefan Kieszka do Jarosławia w obwodzie Przemyskim i były mandataryusz Jan Giebułtowicz do Lutowisk w obwodzie Sanockim.

Wiedeń 22 listopada. Nowy instytut kredytowy dla handlu i rękodzieł założony przez spółkę bogatych właścicieli ziemskich i domów Rothschilda i Lämela obowiązany jest zebrać kapitał zakładowy 60 mil. zł.r. Korzyści jakie ten bank obiecuje przedsiębiorcom swoim wywołały ruch między kapitalistami i przed puszczeniem jeszcze akcyj w obieg płacą znaczne agio na same już promessy. Tak przynajmniéj zapewniają wszystkie dziś dzienniki stolicy. Pomimo tego tak przyjaznego stanu rzeczy, towarzystwo otwiera subskrypcye publiczne na czwartą część kapitału zakładowego tojest na 15 mil. zł.r. wedle ogłoszonego dziś programu, którego treść następująca: 75,000 sztuk akcyj po 200 zł.r. każda zostawione są do nabycia na drodze subskrypcyi. Zapisywać się na nie można od 10go do 15go grudnia wieczór w biórach banku narod. w Wiedniu. Przy oświadczeniu subskrybenta złożone być ma za kwitem 10% summy subskrybowanéj, jako kaucya dalszych rat. Kaucye aż do wysokości 2000 zł.r. to jest na akcyj 10, muszą być uiszczane w monecie brzęczącéj, na większą liczbę akcyj można składać kaucyę w papierach publicznych według kursu giełdowego załączonego przy programie (Metal. 5% na 74; 4½% na 64; 4% na 60; poż. narod. na 78; oblig. indemn. krajów koronnych na 68; akcye bankowe 930; akcye kolei półn. na 203; akcye kolei rząd. 330; listy zast. gal. na 90 itd.). Pierwsza rata uiścić się ma między 2 a 15 stycznia 1856 w banku narod. w ilości 30% imiennéj wartości tojest 60 zł.r. na akcyę. Reszta rat w ciągu 1856 r. i pierwszéj połowy 1857 ma być złożoną. Kto nie uiści pierwszéj raty, traci kaucyę. Jeźli podpisy przeniosą 15 mil. zł.r. nastąpi rozkład stosunkowy akcyj między podpisywaczy.

— Cesarz Aleksander przed odjazdem swoim z Krymu z powrotem do Petersburga dozwolił na wywóz zboża z portów azowskich będącego własnością kupca tryestskiego Gopcewicza.

— *Berl. Kor. bióro* podaje za pogłoskę, iż posłowie rosyjscy w Wiedniu i Berlinie zawezwani zostali do Petersburga.

— *Gazeta lipska* (urzędowa) podaje z Berlina ze źródła dobrze, jak powiada poinformowanego, o mniemanym zamiarze reformy Związku niemieckiego: Artykuły podawane w wielu dziennikach austryackich, gdzie była mowa o potrzebie reformy związkowéj i gdzie utrzymywano, że Austrya będzie musiała pierwszy krok w téj mierze uczynić, spowodowały rząd bawarski do zapytania c. k. gabinetu w Wiedniu, aby się wywiedzieć jak rzeczy stoją pod względem téj kwestyi traktowanéj przez dzienniki austryackie. Ze strony gabinetu cesarskiego dano odpowiedź, któréj treść odnosi się do następnych oświadczeń: że gabinet c. k. austryacki nigdy i pod żadnym warunkiem nie zezwoliłby na zmianę ustawy związkowéj według zasad parlamentarskich, a zatém formy reprezentacyi czy to narodowéj czy stanowéj; że natomiast kwestyę zmiany urządzeń związkowych uważają wprawdzie za otwartą, i że byłoby najlepiéj, gdyby wszystkie inne państwa niemieckie przystąpiły pod wszelakim względem do polityki rządu cesarskiego. Odpowiedź ta wiedeńska nietylko udzieloną została w Monachium i Berlinie, ale również wielu innym rządom niemieckim. Gabinet pruski oznajmił w skutku tego, że podziela zdanie gabinetu wiedeńskiego co się tyczy reprezentacyi w Bundestagu, co do reszty zaś uważa, iż wzmocnienie Rzeszy niemieckiéj dałoby się na innéj a skuteczniejszéj drodze osiągnąć, aniżeli przez zrzeczenie się niezawisłości państw niemieckich i zupełnego poddania ich polityki pod politykę jednego rządu.

— Do *Gazety Vossa* piszą z Wiednia o nocie nadeszłéj tam od państw zachodnich w przedmiocie układów nad przyszłém stanowiskiem Księstw Naddunajskich. W nocie téj objawiono na nowo zasadę, że wojna nie tylko zniszczyła wszelkie warunki zwierzchnictwa Rosyi nad temi krajami, lecz że nigdy dawny stosunek ich do Rosyi nie może być na przyszłość przywrócony. W tym celu zamiarem jest zerwać zawisłość tych Księstw i nadać im taką niepodległość, aby w interesie ich było stać przeciw Rosyi, zamiast jak dzisiaj, że one służą tylko Rosyi za pośrednika między nią a słowiańskiemi prowincyami Turcyi. Niewiadomo, jakie nota rzeczona znalazła przyjęcie w Wiedniu, lecz tyle tylko pewna, iż w tym względzie toczą się narady dyplomatyczne.

Kraje Czarnomorskie.

Nienadeszły dzisiaj żadne świeże wiadomości z teatru wojennego.

Monitor przynosi nam dzisiaj depeszę telegraficzną, marszałka Pélissiera o wysadzeniu w powietrze francuskiego składu prochu, któréj treść telegrafowaną z Paryża podaliśmy w *Czasie* z d. 21go t. m. osnowa jéj jest następująca:

„*Sebastopol d. 16 listopada 6ta godzina wieczór.* Nasz park artyleryi zwany *młynowym* blisko Inkermanu, został w części zniszczony wczoraj o godzinie 4téj wieczorem przez wybuch trzech składów zawierających razem 30,000 kilogramów prochu, 600,000 ładunków, 300 nabitych granatów i inną amunicye wojenną. Płonące szczątki palnych istot rozrzucone daleko wznieciły gwałtowny pożar w sąsiednim parku angielskim. W nim także nastąpiły częściowe wybuchy. O godz. 6éj Anglicy i Francuzi byli panami ognia. Strata nasza wynosi 30 zabitych między któremi dwóch oficerów i do 100 ranionych, a pomiędzy niemi 10 oficerów. Jakkolwiek straty te są bolesne, winszować sobie należy, iż podobny wypadek nie miał następstw groźniejszych i sroższych. Niemogę oznaczyć straty poniesionej przez naszych sprzymierzeńców; mniemam ją równą naszej. Jak we wszystkich podobnych wypadkach, tak w tym trudno jest wiedzieć co było przyczyną pierwszego wybuchu. Wypadek ten jest zapewne smutny, lecz zapasy nasze tak są wielkie, iż bynajmniej przez to naruszonemi nie zostały.“

O tym samym smutnym przypadku rząd angielski ogłosił otrzymane przez siebie doniesienie; według niego strata angielska w skutku tego wybuchu wynosi 22 zabitych między nimi 1 oficer i 119 ranionych, między któremi 3ch oficerów, 4ch zaś ludzi znikło tojest ciała ich tak zasypane lub rozerwane i rozrzucone przez wybuch zostały, iż dotąd ich nie znaleziono.

Podaliśmy równie w przedwczorajszym Przeglądzie telegrafowaną z Londynu treść depeszy otrzymanej przez admiralicyą angielską, z pod Sebastopola, a donoszącej o zniszczeniu przez Anglików na wybrzeżu morza Azowskiego wielkich zapasów zboża. Depesza ta niedokładnie w treści wówczas z Londynu telegrafowana, brzmi dosłownie, jak następuje:

„Kapitan Osborne zniszczył 5 i 6 listopada na wybrzeżu morza Azowskiego w pobliżu Gesu-liman wielkie zapasy zboża i siana przeznaczone dla armii krymskiej i kaukazkiej, a które na przestrzeni dwóch mil angielskich w wielkich kopach sześciu rzędami wzdłuż wybrzeża były ustawione. (Zboże to zatem było jeszcze w snopie).

Sprzymierzeni wylądowali w trzech punktach w obliczu 4000go oddziału rosyjskiej piechoty i jazdy. Strata sprzymierzonych w téj wyprawie wynosiła tylko 6 rannych.“

— Wczoraj podaliśmy początek obszernego raportu jenerała Murawiewa o niepomyślnym szturmie Karsu 29go września przedsiębranym; dalszy ciąg tegoż raportu jest następujący:

Jenerał Majdel poprowadził sam część piechoty na reduty i bateryе, w których stali Turcy, a kapitanowi ze sztabu głównego Romanowskiemu rozkazał posunąć jazdę i wysłać ją z resztą piechoty dla ścigania cofających się z wału Turków, oraz dla atakowania nowych tłumów, które poczęły były zgromadzać się koło obozów znajdujących się za fortyfikacyami.

Najbliższe tłumy odparte zostały bagnetem i piechota nasza wkroczyła wślad za niemi do obozu, atakowała Turków, którzy kierowali na nią ogień z za namiotów, niewielkich budynków murowanych i zasiek wewnątrz obozu urządzonych. Większa część opór stawiających wykłutą została na miejscu. Pierwszy obóz zajętym został. Jazda zaś, na czele któréj szły drużyna szlachecka, dowodzona przez kapitana księcia Cicianowa i secina zbiorowego pułku liniowego Nr. 1, pod wodzą Esauła Ogijewskiego, kierowana przez dowodzącego pułkiem, posunęła się na prawo od pierwszego obozu, atakowała tłumy Turków, którzy poczęli byli szykować się za namiotami, zarąbała wielu z nich na miejscu, wzięła jedną chorągiew i wkroczyła do drugiego obozu. Chorągiew pomieniona wziętą została przez 5tą

secinę dońskiego Nr. 4 pułku, dowodzonego przez Esauła Katasonowa.

Jednocześnie piechota zostająca pod osobistem dowództwem jen. Majdela, zdołała zdobyć baterye wzniesioną na lewo od reduty środkowéj o 4 działach. Baterye tę zdobył porucznik Pillar von Pilchau 2gi, z pułku grenadyerów J. C. W. W. księcia Konstantego Mikołajewicza. Niebacząc na straszny ogień kartaczowy i sztucerowy z reduty, porucznik ten rzucił się na baterye z dowodzoną przez się rotą i wykłówszy obsługę, zabrał 4 działa, z których dwa wywiezione zostały z bateryi, a inne dwa zrzucone z wału.

Po zdobyciu bateryi, jenerał Majdel wysłał z pozostałych przy nim wojsk roty 2go batalionu pułku lejb-karabinierów przeciw najbliższéj reducie środkowéj, a roty Mingrelskie przeciw reducie stojącéj tuż obok poprzedniéj; dla utrzymania zaś między temi batalionami komunikacyi i dla obserwowania nieprzyjaciela od strony obozów, wysłał oddział dowodzony przez podporucznika pułku grenadyerów Bogdanowskiego, który nie bacząc na odniesioną ranę pozostawał we froncie, dopóki nie został powtórnie ciężko ranionym, co mu przytomość odjęło.

Przez cały ten przeciąg czasu, część wojsk tureckich, rozlokowanych na wzgórzach Szorachskich i w innych pobliskich fortyfikacyach, zajętą była atakami kolumn jenerał-porucznika Kowalewskiego i jenerał-porucznika księcia Gagarina, które rozpoczęły się prawie jednocześnie z atakiem jenerał-majora Majdel. Kolumny te ruszyły, jak tylko rozpoczęła się kanonada Dwie pierwsze linie bojowe kolumny pierwszéj, pod przywództwem osobistem jenerał-por. Kowalewskiego, skierowały się ku prawoskrzydłowemu szańcowi tureckiemu, trzymając się w lewo od drogi; ochotnicy jazdy popędzili na prawo od piechoty po drodze, a bateryjna Nr. 2 baterya pozostawioną została na zajmowanéj pozycyi i rozpocząwszy kanonadę, nie przestawała takowéj, dopóki nie została zasłonioną przez wojska do szturmu ruszające.

Wojska kolumny pośredniéj skierowały się na redutę atakowaną przez Mingrelców z kolumny jenerała Majdel, z wyjątkiem dywizyonu bateryi Nr 4ty, 4go batalionu pułku tulskiego, roty saperów i roty strzelców pozostawionych w rezerwie. Jenerał-por. książę Gagarin, rozkazawszy zostającemu przy kolumnie sztabs-kapita owi sztabu jeneralnego Kuźmińskiemu prowadzić do szturmu ochotników i 2gi batalion pułku Riażskiego, sam ruszył z batalionami drugiéj, mając zamiar skierować je tam, gdzie zajdzie potrzeba.

Nieprzyjaciel skoncentrował na wojska nasze krzyżowy ogień artyleryjski, najpierw kulami i granatami, a następnie kartaczami, do czego jednocześnie przyłączył się ogień sztucerowy i karabinowy. Nie bacząc na to, pierwsza linia jenerał-por. Kowalewskiego zdołała już dojść do kurtyny, łączącéj dwie fortyfikacye skrzydłowe. W ślad za pierwszą linią szły bataliony 2éj. Kilku ochotników wileńskiego pułku strzelców, mając na czele swego dowódzcę, pułkownika Szlikiewicza i innych oficerów, zdołali wedrzeć się na wał, lecz ranieni śmiertelnie, polegli. Bataliony wileńskie trzymały sią ciągle w rowie, rażone ogniem karabinowym i działowym, oraz kamieniami, które Turcy przez wał rzucali.

Jednocześnie bataliony ostrzeliwane były gęstym ogniem kartaczowym z obu bateryi skrzydłowych. Tu został śmiertelnie raniony jenerał-por. Kowalewski, raniony dowódzca pułku Bielewskiego pułkownik Niejełow, oraz poległa lub ranioną została większa część sztab i ober-oficerow obu pułków. W liczbie ostatnich znajdowkł się i zostający przy kolumnie ober-kwatermistrz korpusu czynnego, pułkownik sztabu jeneralnego Rudanowski, i kapitan tegoż sztabu Radicz. Oprócz tego polegli lub ranieni byli wszyscy zostający przy jenerał-por. Kowalewskim, a w téj liczbie raniony trzema kulami wysłany przezemnie do téj kolumny, a zostający przy mnie kapitan korpusu inżynierów dróg i komunikacyi Kazuaczejew.

Tymczasem ochotnicy z jaady rzucili się na prawo od piechoty, i nie zważając na silny ogień zdołali przedrzeć się pomiędzy szańce; ale ponieważ działania piechoty téj kolumny nie były uwieńczone powodzeniem, przeto ochotnicy musieli wrócić się.

W tym czasie, ochotnicy kolumny pośredniéj, pod wodzą podporucznika Simonowa, skierowani przez sztabs-kapitana sztabu jeneralnego Kuźmińskiego i wsparci przez 2gi batalion pułku Riażskiego, dotarli pod silnym ogniem kartaczowym, sztucerowym i karabinowym, do bateryi nieprzyjacielskiéj; Turcy porzuciwszy tu działa, uciekli.

Bataliony 2éj linii, ruszywszy na lewo, powitane zostały silnym krzyżowym ogniem z fortyfikacyi centralnéj Tomas-Tabia i redut obocznych. Tu jenerał-por. książę Gagarin został ciężko raniony, dwaj dowódzcy batalionów także ranieni, z 6ciu dowódzców rot, 3 zabici, pozostali ranni. Bataliony nie dotarłszy do szańca, połączyły się z wojskami pierwszéj kolumny, która straciwszy większą część swéj starszyzny i naczelników oddziałów, zaczęła już podówczas cofać się.

Wkrótce potem, nieprzyjaciel zdołał skoncentrować przeciw ochotnikom i osłabionemu stratami 2 batalionowi pułku Riażskiego znaczne massy swych wojsk. Tu zabici zo tali: Dowódzca batalionu, pułkownik Breszczyński i dowodzący rotą kapitan Chliustin. Riażcy zmuszeni byli opuścić zajętą przez nich baterye i przyłączyli się także do wojsk pierwszéj kolumny.

Dowództwo nad wojskami obu odpartych kolumn poruczyłem dowódzcy pułku dragonów księcia würtembergskiego, pułkownikowi księciu Dondukow-Korsakow, który odprowadziwszy cofające się wojska za wzgórza, znajdujące się na lewo od kurhanu, gdzie była ustawiona baterya Nr 2gi, zaczął je porządkować, a dla zasłonięcia odwrotu wysunął zbiorowy pułk Nr 2gi i 2 dywizyony dragonów. Jednocześnie, pułkownik książę Dondukow-Korsakow rozkazał kozakom zbierać rannych. Bateryjna baterya Nr. 2gi rozpocząwszy tymczasem ogień do bateryi nieprzyjacielskich, ułatwiła te rozporządz nia.

Skoro wojska uszykowały się, rozlokowano je w sposób następujący: jedna secina z konno-racową komendą Ner 2gi zajęła wzgórze, na którem ustawioną także została bateryjna baterya Ner 2, za niemi piechota, a na lewo dwa dywizyony dragonow z bateryą konną. Podczas tego cofania się, odznaczył się szczególniéj dowódzca pułku Bielawskiego pułkownik Niejełów, który nie zważając na otrzymaną ranę pozostawał przy wojskach i pomagał do uporządkowania piechoty, oraz setnik Zrianin, który gardząc wszelkiem niebezpieczeństwem, wywoził naszych rannych z pod samych fortyfikacyj.

Turcy oswobodziwszy s ę od ataków jenerał-porucznika Kowalewskiego i księcia Gagarina, zwrócili wszystkie swoje usiłowania na kolumnę jenerał-majora Majdel; część ich rzuciła si na pomoc swym redutom atakowanym, a większa część ruszyła dla odcięcia naszéj jazdy i piechoty. Jazda nasza została wyprowadzoną z fortyfikacyi, a piechota, wziąwszy się na lewo, przyłączyła się do wojsk, które działały pod osobistem dowództwem jenerał-majora Majdel.

Przy szturmie lewo-skrzydłowéj reduty jenerał Majdel został raniony kulą w rękę, lecz pozostał przy wojskach. W tymże czasie ranieni zostali: majorowie Wrangel, Rogożyn, Baum, Piradów i podpułkownik Wrangel, major Walchowski poległ. Wielu z dowodzących rotami także poległo lub zostali ranieni. Wkrótce po pierwszéj ranie jenerał-major Majdel otrzymał drugą ranę ciężką kulą w piersi. Było to przed 7mą godziną rano. Stan rzeczy w innych kolumnach szturmujących nie był tu jeszcze wówczas wiadomy. Słabnąć od dwóch ran ciężkich, jenerał Majdel dał rozkaz kapitanowi sztabu jeneralnego Romanowskiemu trzymać się do ostatka na zajętéj pozycyi, podprowadzić rezerwy i oddać dowództwo starszemu a z wiadomością o położeniu rze zy i po rezerwy do kolumn najbliższych posłał zostającego przy mnie i odkomenderowanego do tej kolumny przy zaczęciu szturmu, rotmistrza gwardyi Baszmakowa.

Rezerwa z dwóch batalionów pułku Riażskiego i dwóch rot saperów, z bateryjną bateryą Ner 1szy niezwłocznie była wprowadzoną do zajętéj przez nas części fortyfikacyi, a w ślad za niemi pośpieszyła lekka baterya Ner 1szy z znajdującemi się przy niéj rotami saperską i strzelców.

Z rozporządzenia jen. Majdel, wydanego jeszcze przed wyruszeniem, dowództwo po nim miał objąć dowódca mingrelskiego pułku strzelców, pułkownik Serebriakow. Ale sztaboficer ten, skierowany na fortyfikacyę centralną zdoławszy opanować część jéj większą i bagnetem dotarłszy do głównéj reduty Tomas-Tabia, został raniony trzema kulami i niemógł objąć komendy. Wtedy naczelnik 2éj linii, dowodzący pułkiem grenadyerów W. Ks. Konstantego Mikołajewicza, pułkownik ks. Tarchan-Mourawow 2gi rzuciwszy się ku wojskom słabnącym w powstrzymywaniu wzmagającéj się natarczywości Turków i w próżnych wysileniach przeciw redutom, bagnetem odparł idące na pomoc wojska nieprzyjacielskie i zwrócił się przeciw redutom. Kilku ludzi wskoczyło już na wał, inni wdarli się do wyjścia reduty, lecz rażeni polegli. Strącony i złamany sztandar, który się już w rowie znajdował, wyniesiono.

Przybycie rezerw a w szczególności artyleryi, ulżyło wojskom szturmującym i dało możność usadowić się trwale w zajętéj przez nas części fortyfikacyj Tureckich. Dowódca lekkiej bateryi nr 1szy pułkownik De-Sage zajął prawą stronę pozycyi i obrócił część dział ku stronie obozu, a drugą ku stronie Karsczaju, przeciw bateryom niższego (południowego) obozu, które strzelały na tyły nasze. Dowódca bateryjnej bateryi nr 1szy, podpułkownik Briskoro, wszedłszy do fortyfikacyi, rozłożył się z swą bateryą na lewéj stronie zajętéj pozycyi i zwrócił część dział przeciw redutom, a drugą przeciw wojskom tureckim, zaczynającym znowu zbierać się przy obozie i których liczba z każdą chwilą wzrastała. Przybyłe z temi bateryami trzy roty saperów, pod wodzą kapitana księcia Bektabekowa i dwie strzelców, pod wodzą pułkownika Łuzanowa, przyłączyły się do piechoty działającéj przeciw redutom, dwa zaś bataliony riażskie pozostawiono dla eskorty bateryj.

Atak przeciw wewnętrznym frontom redut wznowiony został nową siłą, lecz głębokie ich rowy i wysokie przedpiersienia, czyniły bezowocnemi wszelkie usiłowania. Sztabs-kapitan lejb-karabinierskiego pułku Mindelejew, schwyciwszy sztandar 1go batalionu pułku karabinierów, rzucił się na nowo na pomienioną redutę. Razem z nim poprowadził trzecią rotę saperów, z batalionu saperskiego kaukazkiego sztabs-kapitan Kokorew. Pierwszy z nich raniony, drugi poległ, wielu zginęło i pokuszenie to nie udało się równie jak i poprzednie. W tymże czasie zabity został dewódzca kaukazkiego batalionu strzelców pułkownik Łuzanow. Tymczasem Turcy, koncentrując na kolumnę szturmową ogień ze wszystkich bateryj najbliższych, zaczęli tu ściągać bataliony tak z górnych jak i dolnych fortyfikacyj. Bataliony Riażskie zostały posunięte częścią przeciw wojskom nacierającym, częścią dla zasłony tyłu szturmujących.

Wtedy przybył na miejsce boju wysłany przezemnie jenerał-major Broniewski, oraz zbliżyły się posunięte także przezemnie posiłki. Jenerała tego wysłałem natychmiast po otrzymaniu wiadomości o ranie jenerał-majora Majdel, rozkazawszy podejść z rezerwy czterem batalionom piechoty.

Zaraz potém wyprawiłem tam także z wojsk kolumny pośredniczącéj, czwarty batalion tulskiego pułku strzelców, z dywizyonem bateryjnéj bateryi nr. 4ty, z 18éj brygady artyleryjskiéj, a z rezerwy jeszcze jeden batalion pułku riazańskiego. Ostatni z tych batalionów rozkazano prowadzić dyżurnemu sztabs-oficerowi korpusu czynnego, pułkownikowi kaukazkiego batalionu saperów von Kaufmannowi, i ruszyć na obejście fortyfikacyi z prawéj strony.

Skierowawszy idące z przodu 1szy i 2gi bataliony pułku bielewskiego, z sztabs-kapitanem sztabu jeneralnego Ufniarskim na wzmocnienie szturmujących, i przeznaczywszy idące za niemi 1szy i 3ci bataliony grenadyerów na zasłonę artyleryi, jenerał Broniewski zachęcił wojska i gotował się do wznowienia szturmu, ale otrzymawszy ciężką ranę w ramię, został wyniesiony z pola bitwy, oddawszy komendę dowódzcy pułku riażskiego pułkownikowi Ganeckiemu.

Objąwszy ze starszeństwa komendę, pułkownik Ganecki, wysunął naprzód nadeszły ku bateryi 1éj batalion pułku grenadyerów, i rzuciwszy się sam z 5tym batalionem swego pułku, z sztandarem w ręku, osobiście poprowadził bataliony na szturm reduty lewo-skrzydłowéj, a 3ci batalion, oraz część wojsk na pozycyi stojących, skierował na centralną redutę z tyłu. Żołnierze znowu odbiegli do rowu, niektórzy wskoczyli na wał, lecz rażeni strasznym ogniem krzyżowym, na nowo cofnąć się musieli. Tu poległ na czele swego batalionu major pułku grenadyerów J. C. W. Księcia Konstantego Mikołajewicza Gersewanow. Komendę batalionu objął major książe Trubeckoj; wkrótce i on został raniony, lecz pozostał przy wojskach i kierował batalionem do końca boju. Jednocześnie podporucznik 3éj roty grenadyerów, Czerkasowski, widząc, że rotny dowódzca poległ, pospieszył, niebacząc na odniesioną ranę, do roty, posunął ją naprzód, zajął znowu opuszczoną przez nas baterye i skierowawszy stojące tu działo nieprzyjacielskie na redutę środkową, dał zeń ognia. W ataku tym polegli także przed swemi rotami: sztabs-kapitan Aksenow 2gi i porucznik Aksenow 1szy, obaj z batalionu kaukazkiego saperów, oraz raniony ciężko podporucznik z tegoż batalionu, Kupfer.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 listopada. Dziś rano umarł ksiądz Ignacy Penka, Dr. S. T., kanonik katedralny kapituły Krakowskiéj, zwyczajny publiczny profesor Dogmatyki i Teologii moralnéj przy uniwersytecie Jagiellońskim.

— W Mieście Gostyniu w Królestwie Polskiém powstał pożar w starém jedném domostwie. Sąsiedzi zbiegli się na ratunek i dopomagali gospodarzowi wynieść sprzęty, gdy w tém runął dach palący się i przygniótł sobą ratujących. Gospodarz ze żoną, parobek i jeden z sąsiadów na miejscu żyć przestali, a cztery inne osoby wydobyto żywe jeszcze, ale w najokropniejszym stanie, tak iż zgon ich tylko się przedłuży.

— Donoszą z Tarnopola: Nieostrożność z ogniem zrządziła tu w przeciągu dwóch dni cztéry pożary. Dnia 8go bieżącego miesiąca o czwartéj godzinie rano spłonęły koło staréj synagogi trzy domy żydowskie ze stajniami, spaliło się kilka tysięcy gontów, skład skór surowych, dwa konie i 400 korcy zboża. Nazajutrz o w pół do szóstéj zrana wybuchł ogień w starym żydowskim domu na przedmieściu podolskiém; szczęściem wkrótce przygaszono pożar. Tego samego dnia o godzinie 11éj spaliła się chałupa na przedmieściu Mikulenieckiém; a nie upłynęło dwie godzin, zajęła się karczma żydowska między placem końskim a ulicą Zbarazką i spaliła się zupełnie. (G. L.)

— Felietonista niemiecki Ferd. Hiller, który długi czas przepędził niedawno w towarzystwie Rossiniego, opowiada wiele anegdot, których się od maestra dowiedział. Między innemi mówił mu Rossini, że był raz w wielkim kłopocie, bo mu do nowéj opery, którą miał pisać, przedstawiono secundę donnę, która jeden tylko ton czysto oddać umiała, a tak umiał jéj użyć, że cała jéj partya składała się z jednego tylko tonu. W innem miejscu pisze Hiller: Po obiedzie paliliśmy cygara. Rossini od niedawna uprawia szlachetną sztukę kurzenia, zarzuciwszy zażywanie tabaki, które namiętnie lubił, lecz mu szkodziło. Kiedy mi pewnego wieczora ofiarował regalia, rzekł: Ten rodzaj cygar robiono naprzód wyłącznie dla Ferdynan a VII i dla tego dano im imię: cygara królewskie. Król od rana do nocy nie wypuszczał z ust cygara. Kiedym był w Madrycie, miałem zaszczyt bycia mu przedstawionym. Przyjął mię w obecności królowéj z cygarem w ustach. Powierzchowność jego nie była szczególnie zachwycająca ani nawet czysta. Po kilku słowach ofiarował mi cygaro w większéj połowie upalone, alem się ukłonił i nieprzyjął. Źleś pan zrobił rzekła mi z cicha neapolitańskim czystym żargonem Marya Krystyna, téj łaski nie każdy dostąpi. Królowo, odpowiedziałem jéj podobnież, naprzód nie palę tytóniu, powtóre, tak jak mi było dane cygaro, nie ręczę za skutki. Królowa się rozśmiała, a odmówienie z méj strony nie zaszkodziło mi u dworu.

— *Le Nord* potwierdza wiadomość o aresztowaniu w Berlinie kamerdynerów od jen. Gerlacha i tajnego radzcy Niebuhra. Obadwaj służący udzielali jednemu z zagranicznych poselstw, listy pełnomocnika wojskowego pruskiego w Petersburgu hr. Münstera w dosłownych odpisach.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 23 listopada.*

Metaliki 5-proc. $73\frac{7}{8}$. —. Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $64\frac{3}{8}$. — Metaliki 4-proc. 60. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74\frac{7}{8}$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{7}{12}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $77\frac{3}{8}$. — dto $4\frac{1}{2}$-proc. $65\frac{1}{4}$. dto z r. 1850 4-proc. $59\frac{7}{8}$. — Augsburg 113. — Londyn złr. 11 kr. 1. — Paryż $131\frac{1}{8}$. — Akcye Bankowe 923. — Akcye kolei żel. północ. — — Ferdyn. —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau-Dampfschif. —.

Kurs krakowski z d. 23 listopada. Bankn. austr. żąd. $105\frac{1}{4}$, pł. $104\frac{1}{2}$. — Pruski kurant żąd. $115\frac{1}{2}$, pł. $114\frac{1}{2}$. — Ruble sr. nowe żąd. 106, płacą 105. — Cwancygiery nowe ż. $120\frac{1}{2}$ płacą $119\frac{3}{4}$. — Cwancyg. stare ż. $120\frac{1}{2}$, pł. $119\frac{3}{4}$. — Imperyały ż. $37\frac{2}{3}$, pł. $37\frac{1}{3}$. — Dukaty austr. holend. żąd. 22, płacą. $21\frac{1}{2}$.— 20-franki żądają 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Listy zast. polskie z kuponami żąd. $102\frac{1}{2}$, płacą 102. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $90\frac{1}{2}$, płacą. 90. — Listy Indemn. z kupon. ż. $68\frac{1}{2}$, płacą 68.

Kurs lwowski z dn. 20go listopada. Dukat holenderski złr. 5 kr. 12. — Dukat ces. złr. 5 kr. 17. — Półimperiał ros. złr. 9 kr. 3. — Rubel ros. złr. 1 kr. 43. Talar pruski złr. 1 kr. 40. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 13. — Kurs list. zast. galic. stan. Instytucie kredotowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 88 kr. 48 m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. 89 kr. 18.

Kurs wiedeński z 21 listop. Metaliki $74\frac{3}{8}$. Nowa pożyczka $58\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wiedeńsk. 932. Akcye kolei żelazn. północn. 228. — Agio od złota 18, od srebra $13\frac{5}{8}$. — Oblig. uwoln. grunt. 68. — Pożyczka ostatnia narodowa $77\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dn. 22 listopada. Banknoty austr. $91\frac{3}{4}$ ż. — Bank. polsk. $87\frac{1}{2}$ żąd. — Listy zast. polsk. daw. $88\frac{3}{4}$ żąd, nowe $88\frac{3}{4}$ żąd. — Listy zastawne poznańskie 4-proc. $102\frac{1}{4}$ żądają dto $3\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{2}$ ż. Kolej Krakow. Górno-Szląska 82 d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 21 listopada. W miejsce Canninga mianowany naczelnym dyrektorem poczt książę Argyll. Na giełdzie krążyła pogłoska, że król Belgów stara się o popieranie w Londynie układów pokojowych.

Paryż 21 listopada. Dzisiejszy *Monittor* zamieszcza dekret mianujący admirała Baudin gubernatorem Guyany, a admirała Laplace prefektem Brestu. Daléj donosi *Monitor* ze Sztokolmu z 13go, że jenerał Canrobert przedłuży pobyt swój w tém mieście o dni kilka.

Według ostatnich wiadomości z Petersburga, minister wojny wydał 6go listopada rozkaz następującéj treści: Aby nadać jeden kierunek działaniom wojennym, zarząd morski w Mikołajewie podporządkowany jest rozkazom jenerała Lüdersa, sam jenerał Lüders poddany jest pod dowództwo księcia Gorczakowa.

Angielskie dzienniki ogłaszają następującą depeszę telegraficzną przesłaną 16 t. m. przez jenerała sir Williama Codrington dzisiejszego naczelnego wodza armii angielskiéj w Krymie do lorda Panmure o wiadomem wysadzeniu składów prochu: „Wczoraj popołudniu około 3 godziny miał miejsce bardzo wielki wybuch w francuzkim parku oblężniczym. Pożar stąd udzielił się naszemu parkowi oblężniczemu w sąsiedztwie rozłożonemu, w którym wprawdzie nie było żadnego składu prochu, lecz znajdował się nie wielki zapas bomb należących do floty. Chociaż już część tego zapasu wyprowadzono, jednak strata jaką ponieśliśmy w ludziach i w materyale, jest dosyć znaczną. Wielki wybuch rozrzucił bomby na obóz naszego parku oblężniczego i na chaty pierwszéj brygady, które bardzo zostały uszkodzone, lecz bynajmniéj nie przez pożar. Wszyscy oficerowie i żołnierze rzucili się na miejsce wypadku i pracowali z wielką usilnością nad ugaszeniem pożaru. Gdy około 9éj godziny oddalałem się z tamtąd, spokój i bezpieczeństwo zupełne panowało. Zginęli w skutku tego wybuchu podkomisarz Yellon z królewskiéj artyleryi, oraz 21 podoficerów i żołnierzy; ranionymi zostali: porucznik Dawson, który stracił nogę aż po kolano, porucznik Roberts lekko w ramię, porucznik Eccles i lekarz Read obadwa lekko, oraz 116 podoficerów i żołnierzy, zaginęło zupełnie 4ch ludzi.“

Deut. allg. Ztg (lipska) donosi ze Sztokolmu, że Anglicy schwytali okręt amerykański z rewolwerami przeznaczony do Rosyi, a który krążył po Baltyku czekając na odejście floty angielskiéj.

Obie Izby sardyńskie przyjęły odpowiedź na mowę tronową. Ministeryum przedłożyło projekt do prawa o pożyczce 30 mil. fr. na pokrycie niedoboru tegorocznego, który w skutku wydatków wojennych dochodzi do 28 mil. fr.

L'Univers donosi w liście z Rzymu, że policya aresztowała 13go dwóch ajentów nader czynnych Mazziniego, u których znaleziono mnóstwo papierów ważnych, a osobliwie spis spólników zawierający około 2000 osób. Znaleziono nadto przy nich rozkłady straży mającéj czatować w różnych punktach miasta. Na biletach tych stało: „Armia demokratyczna“.

Według listów amerykańskich, spór z Anglią bliskim jest załatwienia, a w Washingtonie miano otrzymać z Londynu depesze tyczące się Kuby.

Poczta wiedeńska nie doszła nas dzisiaj.

Przyjechali od d. 22 do 23 listopada.

HOTEL POLLERA. Hr. Dzieduszycka Róża wł. dóbr, Smolka Franciszek adwokat ze Lwowa. Blau Józef kupiec z Bilska. Biebruski Otto z Płok. Kumedy James, Chase Teodor z Warszawy. Bondi Karol z Bochni. Hurmuzaki Aleksander i Konstanty wł. dóbr z Monachium. Książe Sturdza Jerzy właś. dóbr z żoną z Paryża. Borzęcki Teofil. wł. dóbr z żoną z Mysłowic. Dötz Franciszek z żoną z Wiednia. Glatmann Ludwik rządzca z Suchy. Erdt Zygmunt Fruderyk z Pragi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Burget Piotr z Paryża. Fleidry Franciszek inżyn. z Paryża. Hug Nanette z Paryża. Franciszek v. Bohm majster ciesiel. i budow. z Jaworzna.

HOTEL ROSYJSKI. Józef Rudolf c. k. podpułkown. z familią ze Lwowa. Elżbieta Langer żona c. k. aptekarza z Czech.

HOTEL SASKI. Franciszek Zaręba rządca dóbr z Son(z)... Kazimierz Srokowski z Galicyi.

(*Nadesłane.*)

Dnia 2 października r. b. o godzinie 8éj rano, w domu młodszéj córki swojej Pelagii z hr. Zamojskich Rembielińskiéj w Krośniewicach, na jej, zięcia i wszystkich trzech synów swoich ręku, zakończyła po długich i ciężkich cierpieniach w 55 roku życia doczesny żywot, do wiecznego powołana, nieodżałowanéj pamięci Aniela Chrystyna hrabina ordynatowa Zamojska, Franciszka i Pelagii z hr. Potockich książąt Sapiehów jedyna córka, hrabiego Konstantego ordynata Zamojskiego małżonka. Nieodrodna plemienniczka pamiętnego Lwa Sapiehy i tylu jego potomków, głośnych w naszéj przeszłości, połączona węzłem małżeńskim z jednym z najznakomitszych w tym kraju domów, świetność i rodowitego i przybranego nazwiska utrzymywała i podnosiła blaskiem cnot chrześciańskich, społecznych i rodzinnych, nieustannemi czynami dobroczynności i niezachwianą prawowiernością. Umysł jej wysoko ukształcony, był szacownym skarbem myśli czystych i zdań zbawiennych; serce jej było przybytkiem najzacniejszych uczuć; uwieńczeniem zaś tylu niezawsze spotykających się z sobą przymiotów i zalet, szlachetności i prostoty, uczucia godności własnéj i pokory, szczerości i dobroci, była imieniowi jej odpowiednia, anielska cierpliwość z jaką znosiła ciężkie przygody życia, którym niewypowiedziana słodycz charakteru, hojne pod każdym względem dary losu i wysokie stanowisko zdawały się wzbraniać do niéj przystępu. A jako dobre wzory i przykłady, tém dzielniéj skutkują i tém głębiéj wchodzą w serca i w przekonanie ludzi, im z większéj wysokości i im w uroczystszéj chwili są dane; tak nic zapewne niezgładzi tego wrażenia jakie zgon chrześciański hrabiny Zamojskiéj wywarł na wszystkich, co jej ostatnich momentów naocznemi byli świadkami. W rzeczy saméj, kogożby nie zbudowały i nie wzruszyły do gruntu, owe korne jej poddanie się niezbadanym wyrokom Opatrzności; owa skrucha z jaką przystąpiła do przyjęcia przedgrobowych upominków widomego Kościoła, jakiemi wyznawców jego święta wiara nasza opatruje na granicy dwóch światów, na progu wieczności; owa czułość z jaką zalana łzami i przy śmiertelném jej łożu, ogromem straty i nieszczęścia do ziemi przytłoczone dzieci po raz ostatni żegnała i błogosławiła; owa wreszcie nadziemska radość któréj promienie rozlały się nagle na jej, już cieniami śmierci powleczoném obliczu, kiedy wśród modłów przedzgonnych czcigodnego kapłana, zdawała się widzieć otwarty dla siebie wstęp do siedliska błogosławionych.

Wkrótce obiegła kraj ta żałosna wiadomość, wkrótce okryła żałobą pałace i wiejskie chaty, i pogrążyła w żalu i mnogie pokrewne domy, które przez zgon jej tracą tak wcześnie jeden z celniejszych swoich zaszczytów,—i liczną w rozległych jej litewskich posiadłościach ludność włościańską, któréj była nie tak panią jak opiekunką i matką—i nakoniec tylu strapionych i nieszczęśliwych, którym niosła pocieszenie i wsparcie.

Niechaj więc dla uderzonych tym ciosem pierwszą ulgę przyniesie to przekonanie, że dusza hrabiny Zamojskiej, obmyta za życia ze wszelkich skaz nieodłącznych od ułomności ludzkiej i z więzów ziemskich wyswobodzona, wróciła już do boskiego źródła swojego; że hrabina Zamojska w nagrodę cierpień, dobrych uczynków i wiary, raduje się już i weseli na łonie téj nieśmiertelności, którą usty i życiem wyznawała, do któréj jakby z domu niewoli do domu wyzwolenia, jakby z zaburzonego morza do ochronnego portu i z téj przechodniéj, zmiennéj i strapionéj do wiecznéj i szczęśliwszéj ojczyzny wzdychała i tęskniła; że jeżeli śmiercią swoją zrządziła niepowetowany ubytek, tylu znakomitym połączonym z sobą Rodzinom, zostawiła im za to nieocenione dziedzictwo swoich cnót i przykładów; że wreszcie żywy jéj obraz trwać będzie pomiędzy nami w zacnych jéj córkach i synach bo przelawszy w nich szlachetne swoje uczucia wprowadziła ich na drogę po któréj idąc za jéj śladem przedłużać będą i sami i w późnych pokoleniach swoich jéj zasługę i pamięć błogosławioną na ziemi.

W dniu 5 października od samego poranku odbywały się w parafialnym Krośniewieckim kościele, święte obrzędy. — Po godzinie 10 przewiezione tamże zostały śmiertelne szczątki Ordynatowej Zamojskiéj przez duchowieństwo świeckie i zakonne z pobliskich miast i wiejskich parafij licznie zebrane, przy towarzyszeniu całéj niemal ludności w majątkach Krośniewickich osiadłéj i w obec tak członków rodziny, którzy się znajdowali przy zgonie, jako też JW. Róży z hrabiów Potockich hrabiny Andrzejowéj Zamojskiej, która pospieszyła tu z córką i synem na pierwszą wiadomość o niebezpieczeństwie swojéj tak bliskiéj krewnej i od lat dziecinnych przyjaciółki. W. ksiądz Kazimierz Kobierski, kanonik kaliski, dziekan Gostyński, proboszcz krośniewiecki, ten sam który zmarłéj hrabinie Zamojskiej, ostatnie przed zgonem jéj, oddał religijne usługi, odprawił wielką Mszę żałobną, po któréj znany zaszczytnie w kaznodziejstwie naszem W. ksiądz Mętlewicz, kanonik Kaliski proboszcz Łęczycki, wymownem a zwięzłem przypomnieniem wydatniejszych rysów życia dostojnej zmarłej, wznowił wszystkie przyczyny do żalu i wzmocnił wszystkie pobudki do naśladowania.— Na samym cmentarzu W. J. Xiądz Stanisław Gąsiorowski proboszcz Borysławicki, oddał jéj ostatnie pożegnanie, poczem zwłoki śp. Ordynatowéj zanim na stały spoczynek do grobów rodzinnych odwiedzione będą w tymczasowym złożono.

Krośniewice d. 5. października 1855 r. ***

Urzędowe.

Wysokie Ministeryum oświecenia publicznego łaskawie postanowić raczyło, aby w oddziale technicznym c. k. instytutu technicznego w Krakowie, wykładaną była nauka prawa handlowego i wexlowego, oraz ustawa celna i monopolu w państwie austryackiém obowiązująca, — powierzając wykład rzeczonych przedmiotów Dr. J. Hammer, prof. c. k. uniwersytetu Jagiellońskiego.

Donosząc o powyższém postanowieniu Wysokiego Ministeryum, Dyrekcya zawiadamia interessowanych, iż prof. Dr. Hammer zaraz z początkiem przyszłego miesiąca wykład swój rozpocznie. Życzący uczęszczać na wykład powyższych przedmiotów naukowych, winni się poprzednio zapisać w kancelaryi Dyrektora.

Z Dyrekcyi c. k. Instytutu technicznego.

Kraków dnia 22 listopada 1855.

(1507--2) Dr. *M. Łuszczkiewicz.*

(1504) **Kundmachung.** (3)

Dienstag den 27. November l. J. werden hierorts am Castelplatze Vormittags 10 Uhr zehn Stück k. k. Fuhrwesens Zugpferde an den Meistbiethenden im Licitationswege veräussert. Wovon die allgemeine Verlautbarung geschieht. — Krakau am 20. November 1855.

(1513) **Kundmachung.** (1-6)

Von Seite des k. k Feldzeugmeister Erzherzog Ludwig Feld-Artillerie-Regiments N. 2 werden am Dienstag den 27. und Freitag den 30ten November d. J. um 1/2 10 Uhr Vormittags auf dem Platze unterhalb des Kastels zu Krakau mehrere defektuose k. k. Dienstpferde an den Meistbiethenden veräussert. Wovon hiemit allgemein die Verlautbarung geschieht.

Krakau am 22. November 1855.

Inseraty.

C. k. Teatr niemiecki w Krakowie.

W sobotę dnia 24 listopada *Don Juan*, wielka opera w 3ch aktach z muzyką A. Mozarta.

C. k. Teatr polski w Krakowie.

W niedzielę dnia 25 listopada 1855 r. pierwszy gościnny występ pani *Anieli Aszperger*, artystki dramatycznéj w dramacie w 5ciu aktach z francuzkiego pp. Scribe i Legouvé pod napisem: **Adrienne Lecouvreur.**

W Poniedziałek dnia 26 listopada b. m. **Damy i Huzary,** komedya oryginalna w 3ch aktach hr. Fredra.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepła podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	330'''15	— 1°4	70 0	pł. wschodni słaby	pogoda		— 7°0	+ 1°4
„	10	330 51	— 3 6	87 4	„ „	„			
23	6	330 38	— 4 6	93 9	„ „	pochmurno			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.